

Piotr Zaremba dołącza do zespołu Teologii Politycznej!

Z dumą informujemy, że Piotr Zaremba, jeden z najważniejszych polskich publicystów oraz komentatorów społeczno-politycznych będzie od teraz prowadził stałą teatralną rubrykę w ramach „Teologii Politycznej Co Tydzień”. Przed Państwem „Teatr według Zaremby”!

Tekstem „»Ślub« w teatrze. Dwa przedstawienia” Piotr Zaremba zapoczątkował nowy kulturalny cykl w „Teologii Politycznej Co Tydzień”. Od teraz co dwa tygodnie będziemy mieli przyjemność publikować w naszym Tygodniku specjalny teatralny dodatek. Tym samym poszerzamy ofertę naszego pisma, w którym pragniemy nie tylko patrzeć „z perspektywy spraw ostatecznych” na problemy filozoficzne, religijne i polityczne, lecz także z głębszym namysłem przyglądać się otaczającej nas kulturze. Zespół Teologii Politycznej zostaje zaś wzbogacony przez niezwykle nowego członka.

Jaki jest zatem „teatr według Zaremby”? Zapytaliśmy o to naszego Autora:

Jakub Pyda: Skąd pomysł, by podjąć się regularnego pisania na temat teatru?

Piotr Zaremba: Mówiąc najprościej – z praktyki. Dla mnie teatr to przestrzeń twórczości artystycznej, w której znajdują odzwierciedlenie także spory ideowe, szersze tendencje w kulturze, a także ludzkie postawy. Dlatego sądzę, że teatr powinien spotkać się z większym zainteresowaniem mediów – i to nie tylko zawodowych krytyków.

Będą to recenzje? A może teatralne felietony?

Nie chcę pisać klasycznych recenzji, choć może się zdarzyć, że opiszę jedno przedstawienie jako przykład pewnego zjawiska. Nie jestem jednak krytykiem teatralnym i nie aspiruję do tego, by każde przedstawienie teatralne kwitować szczegółową recenzją. Z całą pewnością chciałbym podjąć refleksję nad teatrem jako miejscem spotkania twórców i widzów. Zobaczyć jak artystyczne intencje, myśli i pomysły zderzają się oczekiwaniami odbiorców.

Czy to jakiś rodzaj odpoczynku od polityki?

Raczej powrót do swoich teatralnych fascynacji, które były silne jeszcze w czasach młodości.

Może to więc odpowiedź na brak dostatecznej refleksji o teatrze w debacie publicznej?

Tak to już jest, że teatrem zajmą się przede wszystkim krytycy teatralni. Oni są zaś na ogół z wykształcenia teatrologami i w związku z tym spoglądają na scenę przede wszystkim wzrokiem specjalistów. Te spostrzeżenia i wątki, które nie wydają im się interesujące, są pomijane, tworzy się luka, którą trzeba zapełnić. Dlaczego nie miałyby tego zrobić amator teatru?

Panu jednak wiedzy teoretycznej na ten temat chyba też nie brakuje.

Rzeczywiście, teatr jest obecny w moim życiu od najmłodszych lat.

Mówił Pan jednak o pewnym braku w debacie publicznej. Czy nie jest on aby najbardziej widoczny w dyskursie konserwatywnym?

Konserwatyści – co dość zrozumiałe – są zdystansowani wobec współczesnej kultury. Czasem decyduje o tym obiektywny czynnik, czyli liberalno-lewicowe ukierunkowanie sztuki. Ale ja bym się tyłem nie odwracał. Nie mam poczucia, żeby to był świat obcy, wrogi, w którym jest się skazanym na błądzenie. Choć sam jestem dość krytyczny wobec przemian, jakie się w teatrze dokonały w ciągu ostatnich lat, chciałbym brać udział w dyskusji o nim. Pisać o tym, co dla mnie jest ważne, o reżyserach i aktorach, których miałem okazję spotkać na swojej drodze, o ich twórczości. Czasem postawić im pytanie, albo podjąć dialog, nie zawsze polemiczny, bo sam wciąż bywam w teatrze czymś zachwycony. Myślę, że to będzie ciekawe także dla konserwatywnych czytelników.

Czy w swoich tekstach będzie Pan komentował współczesne inscenizacje, czy też wracał do dawnych przemyśleń i spektakli sprzed lat?

Choć pierwsze opublikowane w „Teologii Politycznej Co Tydzień” teksty dotyczą współczesnych inscenizacji, wpisują się jednocześnie w szersze zjawiska, które dostrzegam z perspektywy teatralnego fotela. Piszę na przykład o fenomenie powrotu teatru aktora – to znaczy odrzucenia ciężącej na nim, zbyt rozbudowanej formy, inscenizacji, oprawy scenicznej. Nie planuję precyzyjnie tematyki na przyszłe tygodnie, to obserwacje, które rodzą się w czasie. Chciałbym jednak czasem wrócić do przeszłości.

Sentyment?

Chodzi tu raczej o moje głębokie przekonanie, że należy dziś przypominać, że teatr nie zaczął się wczoraj. W przypadku literatury mamy świadectwo w postaci książek, o historii kinematografii poświadczają filmy. A teatr? Inscenizacje są bardziej ulotne. Dlatego też, korzystając z własnego doświadczenia, chciałbym wrócić niekiedy do teatru lat 70. i 80. Legendarnych „Dziadów” Kazimierza Dejmka widzieć nie mogłem, ale starałem się o nich przeczytać wszystko, co w mojej młodości było dostępne. Sięgałem do tekstów Konstantego Puzyny, Wojciecha Natanson'a czy Elżbiety Morawiec.

Czym więc będzie „Teatr według Zaremby”?

Głosem świadka minionych dekad, wychowanego na Jerzym Jarockim, Erwinie Axerze, w jakiejś mierze na Konradzie Swinarskim, na pewno na Adamie Hanuszkiewiczu, Gustawie Holoubku czy wspomnianym wcześniej Kazimierzu Dejmku.

Zderzenie dwóch perspektyw? Współczesnej i minionej?

Wydaje mi się, że to może być całkiem pouczające. Całkiem niedawno Agora wydała zbiór felietonów teatralnych Konstantego Puzyny. Znaczna część tych tekstów bardzo krytycznych już wobec dawnego teatru, nawet lepiej pasuje do oceny tego co dziś dzieje się na scenie. To przypomina, że rozumienie współczesności często wymaga zakorzenienia, poczucia ciągłości. Mam nadzieję, że uda mi się w jakiejś mierze wyjść temu naprzeciw.

Przeczytaj pierwszy felieton teatralny Piotra Zaremby w ramach rubryki „Teatr według Zaremby”: „»Ślub« w teatrze. Dwa przedstawienia”